

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI.

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.

„WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA KRZEPNĄ NĄSZE SPRAWIEDLIWOŚCIA,
I DLA JEJGO WOLU: JEZUS CHRZYSTUS! PRAWDA I ZGODA!”

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Lament żydów — i ich dziwne żądania.

Pod tytułem: „List otwarty do żydowskich posłów do Rady Państwa”, wydała „Korespondencya żydowska” pismo, z którego przytaczamy co następuje:

„Od czasu istnienia życia konstytucyjnego w Austrii nie zdarzył się jeszcze taki wypadek, żeby dzięki nowej ustawie nagle tysiące rodzin, dziesiątki tysięcy istot zostały zrujnowane i pozbawione egzystencji bez żadnego okresu przejściowego, po prostu z dziś na jutro — i to bez żadnej ustawowej konieczności!

Skoro rzeczywiście jest tak ważną rzeczą, żeby liczbę szynkarzy zmniejszyć, skoro istotnie musi się zwalczać alkoholizm, to przecież nie musi się to stać nagle, bez żadnego czasu przejściowego — z dziś na jutro. Dnia 31 grudnia 1910, o godzinie 12 w nocy znajdować się będzie w Galicyi jeszcze około 30 tys. szynków; a w godzinę później, o 1-szej po północy ilość ich musi zmaleć do ledwie jednej

trzeciej części!... Takie zjawisko nie ma przykładu w dziejach.

Ale nie chodzi tu o ilość szynków, chodzi o ilość zrujnowanych nagle rodzin. Obecnie mamy koniec listopada, a dziesiątki tysięcy rekursów leżą jeszcze w namiestnictwie nie załatwione. Załatwienie i rozesłanie ich przeciągnie się do końca grudnia, a tysiące szynkarzy dowiedzą się dopiero w ostatnich kilku dniach, że rekursu ich zostały załatwione odmownie, ludzie ci będą musieli na łeb na szyję pozamykać swoje szynki i co ich czeka? Ująć kij żebraczy i puścić się w świat.

Szynkarze w małych miasteczkach i po wsiach zapewne *dobrowolnie nie zechcą* pozamykać szynków i chwycić za kij żebraczy.

Wszystkiemi siłami będą się czepiać swojego dotychczasowego sposobu zarobkowania, spróbują pozostać szynkarzami *wbrew ustawie i wbrew woli władz*. Zaczną się przekupstwa, denuncjacje, urzędowania, kary, dekrety i rekursy, które trwać mogą całe miesiące.

Na to wszystko powinniście Panowie posłowie-żydzi zwrócić uwagę rządu!

Szanowni posłowie-żydzi z Galicyi! Zapomnijcie na chwilę o Waszych obrachunkach prywatnych i partyjnych! *Sprawa szynkarska jest sprawą czysto żydowską*, a kto tylko ma to miano: żyd, musi dołożyć wszystkich starań, aby odwrócić to groźne nieszczęście, które zawisło nad tyłoma tysiącami rodzin żydowskich kraju naszego!

Wszyscy jak jeden mąż powinniście się połączyć i energicznie zażądać od rządu, żeby sprawę szynkarską załatwiono po ludzku, a nie tylko ze stanowiska politycznego.

Liczba koncesyi szynkarskich ma być odpowiednio powiększona; starym biednym szynkarzom ma się nadać koncesye *dożywotnie*, dla reszty zaś musi się stworzyć koniecznie jakiś okres przejściowy, jakto bywa przy każdej nowej ustawie czy rozporządzeniu!

Posłowie żydowscy, spełnijcie swój obowiązek! — Tyle odezwa żydowska.

Równocześnie z tą odezwą do żydówposłów, ogłasza to samo pismo rozmowę z posłem do parlamentu, dr. Löwensteinem, który dla pocieszenia swych spółwyznawców oświadczył co następuje:

„W sprawie szynkarskiej jeszcze nie zapadła klamka. Jeszcze jest spora liczba koncesyi do nadania, przyczem według *zapewnień namiestnika*, uwzględnieni będą przedewszystkiem dotychczasowi szynkarze! Oprócz tego liczyć można na dość znaczny przyrost koncesyi, nie tylko w związku ze spisem ludności, ale też dla takich gmin, którym żaden szynk nie przypadł w udziale, bądźto wskutek braku podań, bądź też z braku odpowiednich petentów“.

Posel Löwenstein przyrzekł dalej podać do wiadomości żydowskiej gazety, spis owych gmin, które nie dostały koncesyi, aby szynkarze, którym gdzieindziej koncesyi odmówiono, mogli nowe wnieść podania o nadanie im koncesyi dla owych miejscowości. Posel Löwenstein wyraził też nadzieję, że uda się wywalczyć dla starych szynkarzy t. zw. *„dożywotnie koncesye“* (!) by ich uchronić od nędzy. Ostatecznie pominięci będą musieli otrzymać

jakieś odszkodowanie. (!) W sprawie opłat szynkarskich, które poseł uważa za nader uciążliwe, odbył poseł Löwenstein konferencję z swymi przyjaciółmi politycznymi; wkrótce nastąpi *interwencya u p. marszałka*“.

Jak widzimy z tych głosów żydowskich — cały Izrael nie na żarty się mobilizuje i zbroi do walki o karczmę! Myślałby kto, że istnieje jakieś osobne prawo, że „muszą być wszędzie karczmy — i to dla żydów!“ A wszelkie usiłowanie usunięcia karczmy, albo usunięcie z nich żyda, jest z a m a c h e m na żydów.

Stara to żydowska metoda: „Co żydzi wzięli w swoje ręce, to jest ich nietykalną własnością“ — lecz to, co mieli dotychczas w posiadaniu chrześcijanie, jak n. p. rolnictwo, urzędy, adwokatury, zawód lekarski — to musi teraz stać się także dla żydów otworem. —

Panowie żydzi nie tylko się bronią — ale i *grożą!* *Zapowiadają, że nie ustąpią!*

Na to im powiemy: „Ostrożnie! jeszcze raz ostrożnie!“ Każdy kij ma dwa końce.

Zobaczmy, czy p. Namiestnik lub pan Marszałek odważą się na tworzenie przywilejów dla żydów przez ustanawianie „dożywotnich“ koncesyi, lub jakichś odszkodowań?!

Żydzi-szynkarze nie od miesiąca listopada, lecz od lat 25 wiedzieli, że propinacya, a z nią koncesye się kończą — i mogli a powinni byli nauczyć się pracować.

Powtarzamy raz jeszcze: „Ostrożnie z ogniem! ostrożnie z wzrastającym zuchwalstwem żydowskiem!“

Rady gminne i powiatowe.

Najważniejszą zdobyczą konstytucyi jest tak zwany: „s a m o r z ą d“ (z grecka: autonomia) czyli to, że w gminach wybieramy sobie sami: radę gminną i wojtę, a po powiatach wybieramy sobie sami: radnych powiatowych i marszałka...

Nie będziemy dziś pisać obszerniej o wartości tego samorządu gminnego i po-

wiatowego, jedno tylko twierdzimy, że: „rady gminne i powiatowe powinny być szkołą, w której wszyscy powinni się uczyć działać i postępować po „obywatelsku“, to jest dla dobra ogółu, dla dobra wszystkich mieszkańców gminy i powiatu“.

W radzie gminnej i powiatowej nie powinny istnieć: „walki polityczne“ — bo każda walka dąży do pognębienia przeciwników, lecz ma być w nich: „praca i troskliwość gospodarcza“, aby strzedz wspólnego mienia i je pomnażać.

Tak się niestety u nas nie dzieje, albo dzieje się bardzo rzadko. Gmin takich błogosławionych jak Turbia, o której piszemy poniżej, jest bardzo mało; możnaby prawie powiedzieć, żeby je policzył na palcach.

Niestety, tak w radach gminnych jak powiatowych tworzą się „partye“ albo krewniaków, albo „spryciarzy“ — którzy się wciskają do rad głównie po to, aby mieć: „dojną krowę“, a choćby tylko „żłóbek“ z którego mogą się „sami“ pożywić — i to dla nich jest: „samorządem“.

Nic dziwnego, że Stapiński, majster od robobienia interesów, gdy się urwało z bankiem i innymi spekulacyami, głosi teraz na gwałt hasło: „Zdobynamy rady gminne i powiatowe!“ — A dlaczego? Juści, abyśmy gospodarzyli: „sami tj. sobie“. Innego przecie programu rzeczowego czyli sposobu poprawienia gospodarki gminnej i powiatowej nie podaje.

Pokazało się też zresztą, że tam, gdzie się ludowcy dorwali do zarządu gminy lub powiatu *nic się nie zmieniło*, tylko to, że rozmaite płatne czynności, dostawy, przedsiębiorstwa itd., rozebrała między siebie nowa: szlachta ludowcowa.

Albo jeżeli jest gdzie inaczej — to pokażcie gdzie? i coście zrobili dla „dobra wszystkich“ — a nie tylko dla samych siebie?

Radni gminni czy powiatowi ducha i zasad Stapińskiego — nie poprawili gospodarki, nie zmienili trybu działania, lecz

jak socjaliści w kasach chorych, rozdrapują dobro wspólne dla swoich celów osobistych lub partyjnych. —

Słowo o Bochni.

My stojąc na zasadzie powyżej wypowiedzianej, że rady gminne i powiatowe powinny być szkołą wspólnej, zgodnej pracy — przy wyborach do rady powiatowej w Bochni, przyjmując fakt, że w Bocheńskim są posłami ks. Stojalowski i p. Rübenbauer, na dwu zgromadzeniach przedwyborczych tłumaczyliśmy, że w radzie pow. nie powinno być: „walki stronnictw“ tylko: „spólna praca“; więc wzywaliśmy do „zgodny“ i wspólnego ułożenia listy kandydatów do rady powiatowej.

I wice-marszałek, p. Rübenbauer zgodził się na to zapatrywanie, i dał: „słowo i rękę“, że taką listę wspólnie się ułoży i zgodnie będzie postępować przy wyborze.

Tak samo oświadczały wszyscy obecni na zgromadzeniach wyborczych w sali Rady powiatowej.

Wobec tego na tych zgromadzeniach, chociaż kilku mówców krytykowało słusznie gospodarkę dawnej rady powiatowej, unikano rozwałkowania zarzutów, w nadziei, że wybory będą przeprowadzone w myśl umowy zgodnie — i przyszła gospodarka będzie lepszą.

Jak dotrzyмали ludowcy umowy, opisuje poniżej list z Bochni.

A teraz, pomijając inne sprawy, stwierdzamy i piętnujemy co następuje:

1. Nieprawdą jest co piszą gazety Stapińskiego, że: ludowcy „zdobyli“ powiat bocheński, bo najpierw już byli w radzie powiatowej, a powtóre „nikt z nimi nie walczył“, — więc nie można mówić o zwycięstwie.

2. Może być mowa tylko o „zdraździe“ i złamaniu słowa — i to przez posła-ludowca i zastępcę marszałka!

A dalej pytamy: Co chcą poprawić i zmienić ludowcy w radzie powiatowej, z czegoby ludność miała korzystać? — Nic! Chcą tylko sami zarabiać na radzie powiatowej — a to jest: „h a n b a!“

M O W A

ks. St. Stojałowskiego

w czasie rozprawy budżetowej
w poniedziałek dnia 7. listopada 1910.

(Ciąg dalszy).

Sprawa ta naprowadza mię mimochodem na ważną rzecz — a mianowicie na pytanie: czy związkom kasynowym, Kółkom rolniczym, i tp. towarzystwom, należy udzielać koncesyi, czy takowej odmówić?

Stojąc ściśle na zasadzie ustawy przemysłowej przyznać trzeba, że takie stowarzyszenia, chcąc mieć bufet (wyszynk) choćby dla członków swoich, powinny mieć koncesyę, nie stoi jednak w ustawie, żeby zasadniczo należało takim stowarzyszeniom koncesyi odmawiać.

Zdaje się jednak, że rząd nasz krajowy, względnie pp. starostowie otrzymali od rządu centralnego krajowego, takie polecenie, ażeby Kółkom rolniczym i tp. stowarzyszeniom odmawiać koncesyi. Jest to niezgodne z ustawą. A wnoszę to z tego faktu, że w sąsiednim kraju, na Śląsku takie koncesye ograniczone ściśle do członków, bez trudu towarzystwom bywają dawane. (Hałas i wrzawa w dalszym ciągu).

Jeżeli więc w innych krajach koronnych towarzystwa czy kasynowe czy agrarne — albo inne czy oświatowe — czy zabawowe, mogą otrzymać dla swoich członków koncesye — to nie można dopatrzeć się powodu, dla którego to w Galicyi miało być niemożliwe.

Dlatego zwracam się stanowczo z prośbą do rządu krajowego, ażeby w Galicyi nie zaprowadzał stosunków jakichś wyjątkowych — ale tak jak w innych krajach koronnych zezwalał na to, co wedle ustawy przemysłowej jest wszędzie w Austrii możliwe.

Wracam jeszcze do wypadku pominięcia przy nadawaniu koncesyi petentów chrześcijan, mających wszelkie ustawowe wymogi oraz polecenia gmin, a nadawania koncesyi żydom. I tak w gminie Słopnice

szlacheckie pow. Tymbark — odmówiono koncesyi Janowi Zończykowi — otrzymał ją atoli żyd Lichtman.

We Woli Raniżowskiej powiat kolbuszowski, odrzucono podanie W. Puzia i Jana Gewinnera, jakkolwiek mieli również wszystkie warunki ustawowe, oraz polecenie gminy.

Mógłbym takich wypadków przytoczyć daleko więcej, niema bowiem w Galicyi powiatu, w którymby nie było skarg na niewłaściwe rozdawnictwo koncesyj szynkarskich.

Oczywiście każdy rozumny człowiek pojmie, że przy rozdawnictwie tylu tysięcy koncesyj, przy sprawie całkiem nowej, w której prawdę mówiąc, ani władza krajowa, ani autonomiczna, ani w ogóle społeczeństwo niema jeszcze żadnej praktyki, nie może sprawa być tak załatwiona, ażeby wszystkich zadowolić przy rozdawaniu koncesyi. Jest także rzeczą całkiem zrozumiałą, że wobec podwójnej, a może potrójnej ilości petycyi, które w ogólności mogą być względnione, musi pozostać prawie $\frac{2}{3}$ takich petentów, którzy koncesyi nie otrzymają, bo jej otrzymać nie mogą, bo ich nie starczy dla wszystkich; a więc będzie znaczna liczba niezadowolonych.

Nie żądamy tedy od władzy naszej krajowej, ażeby wszystkich zadowolili, bo uznajemy, że to jest niemożliwe, ale to czego mamy prawo żądać od naszej Władzy krajowej jest to, żeby w tej sprawie postępowała rzeczywiście ściśle wedle ustawy — a także oglądając się na wielką doniosłość sprawy rozdawnictwa koncesyi.

JE. p. Namiestnik oświadczał tyle razy w Sejmie, że on czuje z krajem i z narodem, a zatem ma się prawo liczyć na to, iż zrozumie on, jak wielka sprawa dostała mu się w ręce do rozstrzygnięcia na korzyść kraju, albo na jego szkodę.

Spodziewać się tedy należało, że JE. p. Namiestnik będzie się kierował właśnie tylko temi dwoma głównymi zasadami: dobra publicznego, połączonego z tą wielką i można powiedzieć wiekopomną reformą spraw propinacyjnych w kraju, oraz słu-

szością i sprawiedliwością, a dodałbym po trzecie ogólnem życzeniem naszej polskiej chrześcijańskiej ludności.

Nie ulega zaś wątpliwości, że kierując się temi zasadami, należało przy rozdawnictwie koncesyi postępować z wielką troskliwością, sumiennością i z pełnem poczuciem narodowem. Nie można pochwalić tego; owszem pozwolę sobie całkiem otwarcie wypowiedzieć głębokie ubolewanie, że od samego początku, kiedy poruszona została sprawa koncesyi szynkarskich, publicznie w kraju mówiono o tem i pisano o tem, że rozdawnictwo koncesyi poszło na *handel polityczny*. A więc, że JE. p. Namiestnik do różnych cen zapoczątkowanego i podtrzymywanego przez siebie sojuszu politycznego z pewną partją w kraju, doliczył tysiąc paręset koncesyj szynkarskich, które z góry przeznaczone były, nie dla ludzi, którzy się wykażą najlepszą kwalifikacją i poleceniami gmin, tylko się wykażą legitymacją i kartą przyjęcia do stronnictwa ludowego.

Nie jest to oparte na żadnych złośliwościach politycznych, bo przecież wiadomą jest rzeczą, że p. Stapiński na kongresie w Tarnowie (wobec tysiąca ludzi jak mówił) oświadczył, że z p. Bobrzyńskim da sobie radę i chlubił się tem, że ma od niego zapewnionych przeszło tysiąc koncesyj!

To są rzeczy notoryczne, publicznie podnoszone w pismach codziennych i ludowych, które dotychczas nie spotkały się z zaprzeczeniem ze strony Władzy krajowej.

A kto wie, czy ściślejsze zbadanie nadanych koncesyi nie sprawdziłoby rzeczywistości, że koncesye te rozdane zostały ludziom politycznej barwy Stapińskiego.

Drugim powyżej dotkniętym błędem ze strony namiestnictwa było, że namiestnictwo nakazując starostom przedkładać sobie petycje wniesione o koncesye i dając wskazówki osobiste, (może właśnie tym sojuszem z p. Stapińskim spowodowane) właściwie pozbawiło pełentów *sprawa rekursu*! Pytam bowiem na jaki skutek może liczyć rekurs w Namiestnictwie, skoro

namiestnictwo samo już raz orzekło, komu się koncesye nadaje? Sprawa ta jest zbyt drażliwą i ważną, aby namiestnik kraju mógł ją pozostawić bez wyjaśnienia. Wszyscy bowiem nietylko prawnicy fachowi, ale i ludzie mający jakie takie poczucie prawa i legalności, są zaniepokojeni, jakim sposobem stać się to mogło, żeby kompetencya starostom, jako pierwszej instancyi ściśle należąca, została im odebrana — i do drugiej instancyi przeniesiona. —

To pytanie kilkakrotnie podnoszono, a nie czytałem w organie namiestnictwa: „Gazeta lwowska“ żadnej na to odpowiedzi, tak że ta sprawa jest dotąd niewyjaśniona i stoi zarzut, że namiestnik *zniosł* samowładnie pierwszą instancyę. Zarzut tembardziej silny, że JE. Namiestnik, przy otwarciu sesyi obecnej powiedział, o ile pamiętam, wyraźnie te słowa: „Kazałem sobie na podstawie prawa kontroli przedłożyć petycje o koncesye“. — A więc sam namiestnik przyznał, że na podstawie: „prawa kontroli“, już przeglądał wniesione do starostw podania o koncesye. — Zapomniał jednak dodać, na czym polega to prawo kontroli prośb i podań, które ustawowo muszą być najpierw do starostwa wniesione i tam rozstrzygnięte, a dopiero potem namiestnictwo ma prawo kontroli, bo ma prawo rozpatrywania rekursów. W każdym razie jest tu pewien chaos prawny, a może raczej nadużycie prawne, nie w ustawie — tylko w polityce sojuszu uzasadnione, które powinno być dla uspokojenia umysłów wyjaśnione.

Zapowiadał rząd krajowy w swoich oświadczeniach, bądź w organach urzędowych bądź o ile mi się zdaje, także tu w Izbie — a w każdym razie słyszeć to można od starostów, że kółkom rolniczym, towarzystwom, obszarom dworskim, właścicielom browarów — nie będą dawane koncesye, dlatego, że to są bądź ciała zbiorowe, co do których często nie można ściśle zbadać, kto właściwie jest za przymysł odpowiedzialny, bądź też dlatego, że właściciele browarów, jak i właściciele obszarów osobiście nie będą prowadzili przymysłu szynkarskiego. Tak nam głoszono.

Tymczasem praktyka wykazała, że przy rozdanych już koncesjach odstępowano od tej zasady niewiadomo według jakich reguł, ale mnie się zdaje, że dowolnie, ponieważ niektóre stowarzyszenia, jak np. kasyno urzędnicze w Sierszy, koncesję otrzymało, a także otrzymały je pewne obszary i browary.

W szczególności, o ile mi wiadomo, uwzględnieni zostali rozmaici petenci z Arcyksiążęcego Zarządu dóbr w Żywcu, więc widocznie nie tak ściśle przestrzegano zapowiedzianej zasady tj. że żadne ciało zbiorowe, nie dostanie koncesyi. Więc i tu winna Władza krajowa dać pewne wyjaśnienie co do tego, wedle jakich norm kierowała się dając koncesye jednym, a odmawiając drugim — inaczej pozostanie słuszny zarzut dowolnego, partyjnego, a w każdym razie nie bardzo z prawem zgodnego postępowania.

C. d. n.

Trzy kalendarze

nasze rozsyłamy już w tym tygodniu:

1. Kalendarz ścienny, otrzymują wszyscy Czytelnicy z tym nr. 49. bezpłatnie, jako dodatek zwykły do gazetki.

2. Kalendarz kartkowy, posyłamy równocześnie, lecz tym tylko, którzy zapłacili przedpłatę, przynajmniej półroczną — i dodali 10 h., (czyli markę listową) na wysłanie kalendarza, który musi być opakowany w osobną papierową torebkę, ażeby się nie zniszczył.

3. Kalendarz „Cepów“ — jest już także gotowy — i wysyłamy go tym wszystkim w tym tygodniu, którzy nadesłali pieniądze — lub zamówili większą ilość egzemplarzy na rozsprzedaż, a za rozsprzedane w przeszłym roku zapłacili.

Wszyscy też, którzy ten kalendarz zamówili, otrzymają go przed świętami, lecz niech raczą uwzględnić, że *najpierw* musimy wysłać kalendarz tym, którzy już przysłali na niego pieniądze.

Czwarty „Kalendarz Wieńca-Pszczółki i Niewiasty“ — jest już na ukończeniu i będzie wysłany Szanownym Czytelnikom na Boże Narodzenie.

Z naszej tedy strony robimy co możemy, ażeby naszym Przyjaciołom dostarczyć pouczającego i przyjemnego czytania. Teraz Wy, którym zależy na tem, aby szerzyła się rzetelna oświata chrześcijańska i narodowa, uczynicie co możecie, aby pozyskiwać nam jak najszerze grono przedplatników.

Zamawiajcie i rozszerzajcie pismo nasze:
„Wieńca-Pszczółkę“
oraz kalendarze na rok 1911.

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie. (Zabór austriacki).

Smutno — coraz smutniej w naszej dzielnicy! Nie wspominamy już o „biedzie powszechnej“ — bo to stara piosnka. Do biedy tej, która niemal wszystkim, z wyjątkiem małej liczby „najwyżej siedzących“ daje się we znaki — przybyły w ostatnim czasie: „dwa niebezpieczeństwa“, bardzo groźne.

Jedno wyrasta z pośród żydów, a drugie objawia się wśród uczącej się młodzieży, również nie bez udziału i wpływu żydostwa.

Żydów jest w Galicyi bez wątpienia za dużo, a z tego wynikło stare, znane już złe: że żydzi z jednej strony zawadzają nam i zabierają nam chleb i zarobek, z drugiej strony między samymi żydami są masy nędzarzy, którzy do pracy ciężkiej nie nawykli, zajęć lżejszych znaleźć nie mogą — i w miastach a miasteczkach żyją również jak głodomory.

Zamiast myśleć jakby zmieścić liczbę żydów, a próżnującym, pozbawionym pracy i zajęcia wyszukać jakieś uczciwe zatrudnienie przewódscy żydowscy, zaczynają

podnosić żądania polityczne, mianowicie domagają się głośno, na zebraniach swych żydowskich, aby: uznano ich za osobny — „równouprawniony“ naród w Galicyi, a więc zaprowadzono język żydowski w szkołach i urzędach! W tym celu studenci żydowscy zapisując się w szkołach, podają, że są: „żydami“ — (dotychczas zapisywali się jako Niemcy lub Polacy), a żądają osobnej „kuryi żydowskiej przy wyborach do Sejmu.

Czeka nas tedy — oprócz walki ekonomicznej, walka też polityczno-narodowa z żydami!

Drugie niebezpieczeństwo może jest jeszcze gorsze. Młodzież ucząca się na uniwersytecie krakowskim występuje jawnie i bardzo ostro przeciw „religii“ — i wydaje odezwy, wzywające do „występowania z Kościoła katolickiego, a do ogłoszenia się za bez-wyznaniowych.“ Oczywiście odezwa wzywała tylko chrześcian, bo o tem, aby żydzi wyrzekali się żydowstwa, nie było ani mowy. Owszem, gdy niektórzy zagorzalcy zaczęli: „z żydowskich zabobonów się wyśmiewać“ — wtedy żydowscy studenci pogniwiali się o to i pokłócili z studentami polskimi. Najlepszy to dowód, że ten ruch przeciw Kościołowi podsycali żydzi — i dopiero, gdy on się zwrócił przeciw „synagodze“ zaczęli się gniewać.

W każdym razie bardzo to bolesne, że młodzież polska na takie zesłała drogi — bo cóż to będzie, gdy taka młodzież dorosnie!?

Z pod Prusaka. Ogromny obszar polskiej ziemi przeszedł ostatecznie w posiadanie rządu pruskiego. Były majątek ordynacki Książąt Sułkowskich, obejmujący 15 tysięcy morgów!

Ostatni wojewoda polski ks. Sułkowski zapisał te dobra w testamentie w razie wymarcia potomków męskich rodu Sułkowskich i najbliższej rodziny: „to warzystwu edukacyjnemu“ t. j. na cele szkolnictwa i oświaty polskiej.

Przed paru laty zmarł ostatni ks. Sułkowski bezpotomnie. Najbliższym krewnym, który miał do tych dóbr prawo był JEks.

hr. Wodzicki, długoletni marszałek chrzanowskiej rady powiatowej.

Szlachetny ten magnat polski odstąpił rządowi pruskiemu te dobra za 4 miliony marek czy koron. Zgłosili również prawa swoje do Rydzyny hrabiowie Potoccy, zostali jednak wyrokiem najwyższego trybunału Rzeszy niem. w Lipsku oddaleni — a więc rząd pruski został prawomocnie uznany za spadkobiercę — „Rydzyny!“ — Mówią, że ważną rolę odegrali i do takiego końca procesu przyczynili się dwaj adwokaci: lwowski dr. Löwenstein poseł, i pruski adwokat dr. Löwenfeld.

Austria-Węgry. Rozprawy nad drożyną i sposobami jej zaradzenia trwały przez przeszło trzy dni — i zakończyły się dopiero w czwartek, 1. grudnia, o 12 godzinie w nocy! Chociaż jednak tak dużo i długo mówiono, nikt skutecznego lekarstwa nie wymyślił na drożynę. To, co w końcu uchwalono, są to tylko środki pozornie — i z pewnością nie usuną drożyny. Uchwalono mianowicie najpierw, że rząd będzie corocznie przeznaczał fundusz pewien aż do 25 milionów na budowę tańszych mieszkań — a powtóre zezwoli — jak długo tego będzie potrzeba, t. j. jak długo była własnego będzie za mało, na przywóz mięsa z Argentyny lub innych zamorskich krajów.

W piątek, 2. grudnia, rozpoczęły się obrady nad budżetem na rok 1911, który przedłożył minister skarbu p. Biliński. Zdziwiło to wszystkich, że w budżecie przyszłorocznym nie tylko wydatki wszystkie są pokryte dochodami — ale ponadto pozostaje nadwyżka przeszło 300 tys. koron! Dochody obliczone są bowiem na: 2 tysiące 818 milionów i 500 tysięcy koron — a wydatki na 2 tysiące 818 milionów 196 tysięcy kor.

W przeszłym roku żądał minister nowych podatków, mówiąc, że dochody nie wystarczają — a tego roku dochody nie tylko wystarczyły, lecz pozostała nadwyżka!

O tej cudownej zmianie napiszemy później.

W dniu 6 grudnia uchwaliło ostatecznie Koło polskie żądać stanowczo kanałów.

Głosy ludu.

O wyborach do rady powiatowej w Wadowicach.

Odbyte wybory do rady powiatowej w Wadowicach w dniu 21 czerwca 1910 r. zaznaczyły się klęską i upadkiem takich matadorów ludowcowych jak: Styła poseł, Dziobek z Żygodowic i Zajac z Piotrowic, którzy za przeszłe 6 lat dzierżyli panowanie w wadowickiej radzie powiatowej, aż w dniu 21 czerwca to panowanie się im skończyło ze sromem i wstydem dla nich, że powtórnie ich nie wybrali. Szczególniej Jan Zajac okrył się za czas swego urzędowania sromem i wstydem dla swych czynów, dla swej rzekomej wielkości, i brania łapówki, o której niżej do szerszej wiadomości się poda, aby szerszy ogół czytelników się dowiedział, jakiego by miał posła, gdyby był wybrany w czasie wyborów do parlamentu w swoim czasie. Co do wyborów, to one odbywały się mniej więcej tak: Głosujących było 240. Kandydatów na 12 obieralnych członków z kuryi włościańskiej zgłosiło się aż 39! Głosowanie odbywało się kartkami, tajne. Co do komisji, to nie wiem jacy ludzie w niej zasiadali. Wybory zaczęły się o godz. 9 z rana, a skończyły się aż o godz. 9 wieczór. Głosowanie odbywać się musiało aż trzykrotnie i tem się tłumaczy dlaczego się tak przeciągało, do tak późnej godziny na noc. W pierwszym głosowaniu wybrano 11 członków, którzy mieli absolutną większość głosów, potrzebną do wybrania. Zarządzono wybór na jednego członka potrzebnego, pomiędzy trzema, t. j. Szwedem z Ryczowa, Styłą posłem, a Chrapkiewiczem z Sulkowic. Jednak i to głosowanie nie wydało pożądanego rezultatu, przeto zarządzono głosowanie trzecie, przy którym wyszedł z urny Szwed z Ryczowa, a Chrapkiewicz i Styła upadli, ten ostatni mniejszością 3 głosów. Wybrani zostali: na okręg andrychowski: Jan Jaroszewicz wójt z Głębowic, Stanisław Szczerbowski, rol-

nik z Frydrychowic, z okręgu Zatorskiego: Jan Makuch, organista z Piotrowic, Jan Kotasek wójt z Podolsza, Jan Świerguła z Laskowej. Z okręgu Kalwarya: Stanisław Zurzycki, wójt z Zarzecza małego, Kiepora wójt, Franciszek Stypuła emer. nauczyciel. Z wadowickiego wybrany jest Piotr Kowalówka: Jakób Szwed z Ryczowa i jeden jeszcze, którego nazwisko i imię w tej chwili zapomniałem. Taki jest skład radnych wybranych z kuryi gmin 4-rech okręgów. Przeważają w nim wójtowie odnośnych gmin. Znam kilku jak Janosza, Makucha, Górkiewicza, ludzi zacnego i prawego charakteru, i wykształcenia i chęci do pracy nad dobrem ludności, którzy dają pewną rękojmię do wykonania swego obowiązku na swem stanowisku w sposób zadowalający.

Teraz nasuwa się tutaj pytanie dlaczego tacy głowacze jak Styła, Dziobek, Zajac upadli? Sądzę, że stracili mir u wyborców z powodów politycznych; co do pierwszego głowacza, że jest sam ordynarnym i dzięki jego podobnym przyjaciółom z Choczni, którzy za poczęstunki albo inne świadczenia dla nich samych spełnione, agituja wszędzie za nim i ten dlatego się jeszcze tłucze jako poseł bez pożytku dla powiatu. Co do Dziobka, i on jest w pamięci za to, że głosował za żydem jako lekarzem miejskim miasta Andrychowa w radzie pow., a czy za darmo czy nie za pamułę? Oto pytanie, na które niech odpowiedzą którzy wiedzą lepiej. Co do Zajaca byłego kandydata na posła do parlamentu, który na przedwyborczem zgromadzeniu w Zatorze przed wyborami do rady pow. mówił o sobie, że jest czystym człowiekiem, że zachował mandat nieskalany i miał ochotę nadal pozostać rady pow. członkiem, odpowiedział mu na temże zgromadzeniu jeden z obecnych wskazując mu tę nieskalaność. — „Pan Zajac, mówił, wziął od gospod. Płonki z Choczni w gotówce 1000 Koron za wyjednanie w Radzie powiatowej skutecznego poparcia w celu uzyskania dalszej koncesyi Biura podróży, ale swego przyrzeczenia nie wykonał, czy nie mógł, a p. Płonka żądał

czynu za swe pieniądze a nie samych słów. Więc p. Zajac musiał oddać, wszakże nie całą kwotę, tylko 800 kor.“ — Wiedzieli o tem ludzie, toż nie wierzyli bardzo, gdy taki człowiek im mówił, że zachował nieskalany mandat!

U ludowców każdy „korzystny interes“ choćby brudny, jest „nieskalany“! Tak nauczył ich wódz, spryciarz i głowacz od łapówek p. Stapiński, który 20 lat głosił, że „nie trzeba religii do polityki“, bo juści, religia nie pozwala „na takie interesa“.

Proszę darować, żem na chwilę zajął się Zajacem, ale radbym, aby miał przestrożę braterską i na przyszłość tylko prawdziwie „nieskalane“ podejmował sprawy. —

A teraz porę słów do nowo obranych członków rady powiatowej. Odzywam w imieniu wszystkich wyborców do was pp. radnych powiatu! Bądźcie roztropni jako węże i nie idźcie tam, gdzie zysk „osobisty“ wam przyświeca. Nie bądźcie rozsądnikami zła, klinem i rozbijaczami ludu, lecz pracujcie w imię: „miłości wszystkich“, a nie pewnej kliki! Miejcie na oku najpierw najbardziej opuszczonych i pokrzywdzonych, popierajcie narodowe ideały na gruncie chrześcijańskim, popierajcie pisma chrześcijańskie, prawdziwą oświatę i zgodę niosące, a tak spełnicie swoje posłannictwo w sposób godny i nieskalany! Tak będziecie mogli powiedzieć po 6 latach urzędowania waszego, żeście swój mandat zachowali prawdziwie nieskalany!

Wasz brat.

Od redakcyi. O upadku p. Styły — i ludowców przy wyborach do rady powiatowej w Wadowicach, nie pisaliśmy dotychczas, choć to sprawa godna uwagi — i ciekawa. Jak w wielu powiatach, tak i w Wadowickim, skupiła się w radzie powiatowej „jednomyślna gromadka“, która jak się pokazało, opierała się nie na zasadach idealnych: chrześcijańskich, narodowych lub społecznych, lecz szła za tem, skąd na razie wiał wiatr polityczny. Byli więc stojałowczykami, potem ludowcami — a zawsze ludźmi garnącymi

ku sobie, a że to najlepiej się praktykuje u ludowców, więc im tam było — najlepiej.

I cóż się stało? Lud w Wadowickim nie jest taki ciemny, więc sam z siebie zrozumiał, że już dosyć nagospodarzyli się jedni — i urosli w taką dumę, że sądzili, jakoby wszystkie „pierwsze“ — i dobre miejsca należały się im tylko. Odruchem tedy zupełnie naturalnym pozbył się lud takich przewodników.

Taki los spotka z czasem wszystkich ludowców, którzy gdziekolwiek dorwą się do gospodarki, czy gminnej czy powiatowej, wszędzie tylko między siebie rozdzielają korzyści.

Nieodrodni synowie i następcy staniczków! Zamiast panowania szlachciców „herbowych“ — idzie do nas panowanie szlachciców „chodackowych“ — ludowców. Gdy przebiorą miarkę — lud się sam upora z nimi!

Przed wyborami w Żywieckiem.

Gdy żaba widziała, że konia kuli, to podskoczyła i podstawiła nogę, chcąc, ażeby i onej podkowę przybito, niepomna na to, że podkowa jest większa i cięższa, jak cała żaba. Znow ciele ruszyło ogonem — pojawił się bowiem w „Przyjacielu ludu“ artykuł, pisany przez Szczepańskiego ze Zabłocia, o wyborach w pow. żywieckim.

I znow, ni z tą, ni z ową ten wieczny kandydat rzuca się na „Maćka“ — i robi tego Maćka już to pijakiem, niezdara — i Bóg wie czem! Myśli, że Maciek taki głupi jak był Dolajs, przy wyborach do rady państwa, co to kupił głosy od Szczepańskiego, których Szczepański nie miał. Bo żeby nie Dolajs, toby Szczepański już niebył proszków wyrabiał, ale byłby agentem razem z Werberem od „Wisły“.

Biedny Szczepański! Jakoś niema szczęścia! No, ale tak się powodzi poganom... Narzeka pigułkarz na złe drogi i na wszystko, a nie wie o tem, że chłopci wybierają się do niego na Nowy Rok, i zamierzają go zawieść do kościoła w parafii, bo niewiedzą co on jest za wyznania? Po-

wszechnie mówią, że to jest jakiś „pogan“... bo go wszędzie dużo, tylko go nikt jeszcze nie widział w Kościele! No, toby był ładny rajca powiatowy! Toci pewno jakiś nowy modernista!

Zeszłym razem, to jechał do wyborów do rady powiatowej po mydle, ale tymrazem to pewno coś nowego wynajdzie. —

Do rady państwa, jechał na fotografii i na kroplach żołądkowych. Coś będzie nowego tym razem! No, zobaczymy.

Wybory się będą odbywać w roku 1911 i zmiana musi nastąpić co do radnych, ale to zależy od wyborców, ale wyborców, lecz nie od pigułkarzy!

Wszystko będzie dobrze, jak ludowcy wleżą do rady powiatowej — tak mówi pigułkarz. Oczywiście wszak i w Banku parcelacyjnym skradziono 7 milionów, a tam sami ludowcy — rządili! — Dwa miliony dał Biliński — a złodzieje chodzą wolno — to ładny kwiat!

Nie mówię, że wszystko jest dobre w dzisiejszej radzie powiatowej, ale jak jest co złego, to trzeba naprawić. — Mnie się zdaje, że rada nie tyle winna, co winien wydział, a względnie prezes wydziału, co tak szumnie obiecywał jak i pigułkarz. Prawda pigułkarzu — jakoś ci idzie ślinka na prezesurę powiatową! Ale nie dla psa kiełbasa. —

Weźmy drogi gminne. — Ludowcy to obiecywali, że jak się prestacye zniosą to już będzie wszystko dobrze — no, i co się pokazało?

Prestacye są zniesione, ale drogi są gorsze. Dlaczego? bo ustawa nakłada 8 h. z korony na drogi i co za to zrobić? A jeszcze jak wydział źle gospodaruje! Co?

Weźmy powiat żywiecki, prawie każda gmina leży w potoku i koło wody i lada jaka powódź robi szkody na tysiące. A kto na to daje? No powiat. Ale za nadto — no, to i Salomon z próżnego nie nalał. Trzeba koniecznie dodatki do podatków nałożyć, ale wtedy znów spadnie ciężar na ludność. No, co robić? jedno musi nastąpić: Albo ustawę zmienić, albo dodatki do podatków nałożyć. A choćby i Szczepański był marszałkiem nie zrobi z małego dużego.

Myślę, że się 12 chłopów znajdzie w powiecie żywieckim na radnych powiatowych, a pigułkarz niech sobie robi jak robił dotychczas pigułki i świńskie proszki.

Maciej Fijak.

Przed sąd ucziwych ludzi!

Już pół roku dawno pukamy do sułmienia i honoru Mytkowicza i spółki. Zmieniwszy spółkę udziałową na komandytową, pozostawili obydwie w rejestrze, aby niewiadomo było, której się czepiać. To mają być ludzie — którzy idą w pierwszym szeregu pod hasłem: „sprawiedliwości!“

Ks. Stanisław Stojalowski.

* KRONIKA. *

Bielsko Białe. Po trzech (!) latach procesu, z powodu sprzeciwiania się Magistratu bielskiego budowie nowej sali w Domu polskim w Bielsku, doczekaliśmy się nareszcie wyroku Trybunału administracyjnego we Wiedniu. Trybunał wiedeński odrzucił dotychczasowe orzeczenia Magistratu, jako nie mające związku ze sprawą o którą chodzi.

Spółka ochrony i pom. narodowej żądała konsensu na budowę sali, a Magistrat odpowiadał na to: „Nim udzielimy konsensu, musicie nam odstąpić za darmo placu na 90 metrów długości, a 12 metrów szerokości na utworzenie nowej ulicy.“

Na takie darowanie Niemcom połowy naszego ogrodu nie mogliśmy się zgodzić — i tak powstał proces, ciągnący się trzy lata! Dopiero teraz orzekł Trybunał wiedeński, że Magistrat ma najpierw wydać orzeczenie co do budowy „samej sali“ — a o nowej ulicy i o odstąpieniu placu będzie mowa potem, gdy przyjdzie czas na to. —

Zobaczymy, co dalej wymyślą Niemcy, aby nam stawiać przeszkody. Na razie dobre i to, że Magistrat przegrał i zapłaci sam koszta.

Tołstoj o Polakach. Dr. Duszan Makowicky, który był przez długie lata przy boku hr. Tołstoj i towarzyszył mu w ostatniej podróży do Ostapowa, pochodzi z Słowacy i mieszkał dawniej w Żelinie. Tu się poznał z ks. Stojalowskim i odwiedzał go w Czacy i oddawał mu w czasie ówczesnych prześladowań różne przyjacielskie usługi.

Obecnie po śmierci hr. Tołstoj, wysłał ks. Stojalowski na ręce dr. Makowickiego następujący telegram „Dr. Makowicky — Jasna Polana. Zmarłemu cześć, Rodzinie, Wam i całej Rosyi wyrazy współbolewania. Stojalowski.“

Dr. Makowicky odpowiedział na ten telegram listem, z którego przytaczamy te słowa: „Chcę Wam powiedzieć, o czym Wy Polacy zapewne nie wiecie, że Lew Mikołajewicz was i Francuzów z pomiędzy innych narodów szczególnie miłował. Gdy go raz spytał, dlaczego tak lubi Polaków? odpowiedział: „dlatego, że ich za młodu niedolubił“... Pozdrowienie i gałązkę z wieńca z grobu Lwa Mikołajewicza.

Duszan Makowicky.

Kobiernice pod Kętami. Przez gminę naszą przepływa Soła, na młyny zaś i stawy dworskie płynie „młynówka“, oddzielając 24 domy „do gaj“. Gospodarze z owej dzielnicy gminnej kładli dawniej sami kładki, po których tak dzieci do szkoły, lud do gminy przechodzić muszą, a nawet trupa nie można bezpiecznie przewieźć. W tym roku podali ci 24 prośbę do urzędu gminnego w Kobiernicach, aby im gmina wystawiła odpowiedni mostek, bo przecież ciężary gminne ponoszą na równi z innymi. Gmina odesłała ich do rady powiatowej; ta nakazała urzędowi gminnemu mostek wystawić, atoli nasza prześwietna rada gminna mówi: „Kupiliśmy karzmę od pani Baronowej z Kóz, to musimy najpierw to wypłacić, a potem dopiero wystawimy wam mostek“. Byłoby to słuszne, gdyby chodziło o inny wydatek. Mostek jednakże jest koniecznie i nagle potrzebny dla naszych dzieci do szkoły chodzących, oraz dla naszych niewiast tamte-

dy przechodzących, a brak mostka naraża je na rozmaite niebezpieczeństwa.

Czynimy zawczasu to przedstawienie, aby zwierzchność gminna w razie jakiegoś wypadku nie miała w y m ó w k i. — Zwracamy się również do władz nadzorujących czy to gospodarstwo gminne, czy bezpieczeństwo publiczne, by zechciały sprawdzić słuszność naszego życzenia — i spowodowały Zwierzchność gminną do wystawienia mostku.

Obywatele.

Z Krakowa: „Podzielili się Kanarkami!“ W przeszłym tygodniu odbyło się w Krakowie zebranie stańczyków, którzy teraz przewali się: „prawicą narodową“. Nic tam ciekawego na tem zebraniu nie było, tylko to jedno, że się naocznie i praktycznie okazała spółka: stańczyków i ludowców, zwana spółką: „wielkich i małych rolników“. W braterskiej miłości podzieliła się spółka: „K a n a r k a m i“. Młody: Mojsie Kanarek jest jak wiadomo ludowcem, zaś stary: Rachmiel Kanarek należy do „prawicy narodowej“ — do wielkich rolników! „Hojch! Kanarki dwa — Starego stańczyk ma — Młody ludowców Jüd — I szyk — i gescheft git!“ —

„Postępowa młodzież“! Grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie powołało na profesora nauk społecznych ks. Zimermana z Wielkopolski. Nie podobalo się to studentom tak zwanym „postępowym“ — którzy jak piszemy powyżej są przeciwni wszelkiej religii — więc ci młodzikowie zapowiedzieli, że oni: „n i e d o p u s z c z ą“ do lekcji ks. Zimermana, jakoż dwa razy udało się im przeszkodzić wykładom w ten sposób, że wciśnęli się hurmą do sali — i śpiewem, a krzykiem nie dopuścili ks. profesora do głosu! — Dopiero we wtorek 6. grudnia kazał senat akademicki zamknąć bramy i wpuszczać tylko tych, którzy się zapisali na wykłady.

W ten sposób usunięto „postępowców“ i wykład mógł się odbyć spokojnie! Piękny to postęp, który „gwałtem“ zgnać chce tych, którzy są innego przekonania.

Postępowi studenci powinni się zapisać na „p r u s k i e“ uniwersytety.

Wyrok. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd powiatowy w Wadowicach w skutek oskarżenia wniesionego przez Dra. Barucha Daniela Grossa, Henryka Hoinkesa i Maurycego Arbajtla, jako oskarżyciela prywatnego, przeciw Pawłowi Wolnemu o przekr. z art. III. ust. z 15/10 1868 l. 142 Dzpp. w obecności Dra Kornuta substytuta adw. Dra Zimmerspitz jako pełnomocnika oskarżyciela prywatnych, oskarżonego na wolności, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej, na zasadzie wniosku oskarżyciela, aby oskarżonego uznać winnym tego przekroczenia i wniosku pełnom. oskarżyciela, aby przyznać policzone koszty.

Paweł Wolny... winien jest, że jako redaktor wychodzącego w Bielsku peryodycznego pisma drukowego „Wieniec-Pszczółka“ wbrew obowiązkowi swemu zaniedbał *należytej uwagi*, przy której dołożeniu zamieszczenie w numerze 29. z dnia 17 lipca 1910 nieczytanej przez się korespondencji pod napisem „z obory socyaldemokratycznej“ *uzasadniającej* przedmiotowo przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci byłoby nie nastąpiło, — przez co dopuścił się przekroczenia z art. III. ust. z dnia 15/10 1868 l. 142 Dzpp. i za to zasądzony zostaje w myśl art. III. ust. 5. tejże ustawy na karę aresztu przez trzy dni, która w myśl § 261 ust. zamienia się na grzywnę w kwocie 20 kor. z tem, że wrznięcie niezłożenia grzywny, kara aresztu wykonaną będzie, a w myśl § 29 ust. z 17/12 1862 l. 6 Dzpp. z r. 1863 na obowiązek przymusowego umieszczenia i to na własny koszt wyroku tego w najbliższym numerze pisma peryodycznego „Wieniec-Pszczółka“ a w myśl § 489 ust. na ponoszenie kosztów postęp. karn., a w myśl § 393 ust. na zapłacenie oskarżycielom prywatnym kosztów procesowych w kwocie łącznej 51 K. 40 h. —

Powody.

W numerze odnośnym „Wieniec-Pszczółka“ na stronicy 442 w dziale „Kronika“ pod tytułem z obory socyaldemokratycznej zamieszczona została korespondencya, w której zarzucono, że p. Fuchs, wy-

dalony sekretarz małej kasy chorych rozesał broszurę pod tytułem: „Żmija, padalec bielski“ w której zarzuca Drowi Baruchowi Danielowi Grossowi, Hoinkesowi Erikowi i Maurycemu Arbajtlowi rozmaite nadużycia, łupiskórstwo na szkodę robotników bielsko-bialskich od szeregu lat uprawiane, że twierdzeniom broszury nie można nic wierzyć, że trzech bandyci uprawiają swe nieczne rzemiosło, że Hoinkes przyznał się na poufnej konferencji, że on przed 12 laty kradł w kasie chorych, a nikt mu tego nie zdołał udowodnić. —

Oskarżony przyznał, że jest redaktorem „Wienca-Pszczółki“, co i z pisma tego jest widoczne i przyznał że tej korespondencji przed oddaniem jej druku nie przedtem ani potem nie czytał, a wobec tego należało go uznać winnym tego przekroczenia; przy wymiarze kary uwzględniono okoliczność łagodzącą, że oskarżony nie był karany i nie zdawał sobie sprawy z doniosłości i skutków przyjęcia na siebie obowiązków odpowiedzialnego redaktora pisma tego. —

Wadowice, dnia 3. listopada 1910.

Wittig mp.

Nowicki mp.

Od redakcyi. Wyrok powyższy musimy umieścić, ale nie wchodząc na razie w jego ocenienie, musimy napiętnować: „przewrotność“ oskarżycieli, a właściwie dr. Barucha Grossa, który zamiast wykazać, że to co p. Fuchs pisał, jest nieprawdą, a więc że on w kasie chorych gospodarzył uczciwie — oraz zamiast skarżyć do sądu tych, co to pisali i byli coś mogli powiedzieć o gospodarstwie w kasie chorych, czepił się p. Wolnego, który jak sąd stwierdził ani nie pisał ani nie czytał artykułu. Ten co to pisał powtarza ponownie, że pp. skarżyciele nie są niewinnymi bankami, ale się tuczą groszem robotniczym.

Ks. Stojatowski.

Śługosławiona gmina. W gminie Turbia w powiecie tarnobrzesckim, zebrali się wszyscy mieszkańcy razem z dziećmi na mszy św. w kościele, a pomodliwszy się gorąco do Boga, wyszli przed plebanie, ułożyli, podpisali i posłali taką prośbę do starostwa w Tarnobrzegu:

„Podpisani ojcowie i matki, mężowie, żony, oraz i my dzieci dowiedzieliśmy się iż od Nowego Roku w naszej gminie Turbia mają powstać koncesyjonowane szynki. Prosimy tedy i błagamy Św. c. k. Starostwo by nam ich nie nadawało, bo my nie chcemy w gminie mieć okazji do pijaństwa, nie chcemy iść na starość z torbami na dziady, nie chcemy by na gruntach naszych panoszyli się żydzi, bo my chcemy wiernie i po trzeźwemu a nie po pijacku służyć Bogu i Ojczyźnie“.

Na tę prośbę Starostwo nie udzieliło koncesyi nikomu i cała wieś dziękuje P. Bogu za uratowanie jej przed karczmą.

Jednak zdaje się że żal dyabłu tej kaplicy piekielnej, bo dnia 9 listopada 1910 r. wysłał książe Lubomirski z Rozwadowa dwu delegatów do Naczelnika gminy w Turbi, by tenże popierał go w sprawie szynku w Turbi, choć wiedział co uchwalono już na wiosnę b. r. i rzeczywiście nikt nie otrzymał koncesyi.

Naczelnik gminy przyparty przez delegatów księcia Lubomierskiego, zwołuje znowu Radę gminną, a ta jednogłośnie wydaje takie orzeczenie, które wpisuje zarazem w księgę uchwał gminnych:

„Zebrana Rada gminna jednogłośnie oświadcza się przeciw wszelkim szynkom w gminie Turbia, nauczyło ją już bowiem doświadczenie, iż szynk był zawsze w gminie przyczyną pijaństwa i wszelkiej demoralizacji, był powodem zakłócenia spokoju publicznego, szerzył kłótnie domowe, bitki, kradzieże, skargi sądowe, powodował płacze żon i matek, rujnował majątki i dobrobyt, wystawiał grunta na licytacye, narażał gminę na tysiączne szkody, wydzierał młodzieży cnotę i uczciwość, pochłaniał grosz w Prusach zapracowany, a więc aż nadto dosadnych powodów, by gmina solidarnie i stanowczo broniła się przeciwko temu wrogowi duszy i ciała. Kto zapotrzebuje trunku, to ma w pobliżu miasto Rozwadów — tam zaopatruje się każdy w lekarstwa lub potrzeby domowe, tam też, jeśli zechce i w trunki zaopatrzyć się może.“

Byłoby brakiem zdrowego chłopskiego rozumu, nie pędzić z gminy szynku, tej zarazy na ludzi, skoro się tak energicznie pędziło z gminy nawet zarazę na bydło.

Bracia chłopci, brońmy się bo dyabeł nie spi, nie może sam nic zrobić ani przez babę swoją albo obcą, udał się więc do Oświeconego wielkiego księcia (gdzie indziej przez hrabiego) i posyła Wam księcia z Charzewic i chce wleźć do gminy Turbi.

Panie Boże wszechmogący ochraniaj gminę Turbię od diabła karczemnego. Czcigodny Księżę Proboszczu Marku rób co możesz, odpraw mszę św. na tej intencji, proś Matkę Boską Częstochowską, a broń lud przed karczmą! Panie Naczelniku gminy, Panowie Radni i Wy bracia chłopci, krzyżem św. i cepami bijcie diabła, by nie założył nowej karczmy w Turbi.

Matki, zacne Polki chrześcijanki, zlitujcie się nad dziećmi waszemi i nie chciejcie karczmy.

Niechże choć jedna gmina w powiecie nie ma karczmy, bo na 6 tysięcy wiosek jest *trzydzieści tysięcy karczem!*

A ty, diable karczemny siedź cicho w swojej dawnej propinacyi, oblizuj palce i używaj z tego co uzbierałeś z karczmy: tyle złota, tyle ludzi, tyle pijaków, wisielców, topielców, zbrodniarzy, złodziei i łotrów wszelkiego gatunku; masz szynkarzy, masz propinatorów, masz gorzelników, ucieśz się na nich, a chłopom już daj spokój, bo ich bieda przez karczmę już zagryzła — czeka ich bankructwo. —

Wasz Wojciech Wiącek.

Wybory w Bocheńskim. W uzupełnieniu wiadomości o wyborach do rady powiatowej w Bocheńskim, otrzymujemy następujące uwagi: „Pan Rübenbauer przyrzeczonego słowa nie dotrzymał, bo na swojej liście umieścił tylko *dwóch* naszych. Wiedząc, że ks. Prałat przemawiał za nadto łagodnie, poczuł się pewnym siebie, schlebiał żeby tylko uludzić, a potem robili swoje. Żądał, żeby my kartki nasze zniszczyli, a *spólne* on miał nadrukować, a potem to tajnie swoje kartki rozdawał i w ten sposób nas oszukiwał. Twierdzą, że Pilch niby z ich łaski prze-

szedł, ale to kłamliwe przechwałki! Kilku zmówionych razem, wydali listę inną, na której i ja byłem — i to nie pomogło. Ludowcy kompromis niby zawarli, a na kartkach swych mię mazali! Walka była zażarta, ale nasi stronnicy choć ich jest dużo, nie są tacy przebiegli i wbrew sumienia nie umieją działać. Wybrani zostali, na 242 głosujących z dawnych radnych: Rübenbauer 176 głosów, Pilch 156 gł., Rudnik 159 gł., Klimek 135 gł., Rajca 210 gł., Ochłust 151 gł. Nowo wybrani zostali: Ks. Migdał z Brzezia 142 gł., Kucharczyk (przy ściślejszych wyb.) 52 gł., Kogut 156 gł., Dyga 134 gł., Biernat 156 gł., Chmura 134 gł.

Jaki dalszy skład rady będzie nie wiemy, później napiszemy, ale to już wiemy, że trzeba być bardzo ostrożnym z panem Rübenbauerem, to człowiek jak się okazało podstępny i obłudny. Gdy z nami mówił, to zdawało się, że to anioł, sumitował się i słowem „honoru“ zaręczał, podając rękę, że wszystko zrobi, a potem to mu zaraz rogi urosły.

Napiszemy po wyborach całej rady i opiszemy dalsze ludowców sprawki, żeby o tem w gazecie coś napisać“. W. P.

Łoniowy w pow. brzeskimi. Szlachetny, ale niestety spóźniony ptak zjawił się w Łoniowach. Właściciel tego obszaru, wraz z zącą małżonką zabrał się do pracy społecznej i wybudował tamże „dom ludowy“, zapewne pierwszy, kosztem polskiego szlachcica wniesiony. W domu tym mieszczą się towarzystwa gospodarcze i oświatowe — i skupia praca chrześcijańsko-społeczna.

Godzien uznania człowiek, który miał odwagę wyłamać się „z pod karności“ i nie łączy się z „Prawicą narodową“, lecz idzie za swym rozumem i sercem!

Ile kosztuje mandat do parlamentu angielskiego? Z okazji nowych wyborów w Anglii, jeden z dzienników angielskich podaje ciekawe zestawienie kosztów, jakie pociągały za sobą wybory w Anglii w rozmaitych czasach. Zdaniem dziennika, dzisiejsi parlamentarzyści mają warunki korzystniejsze, niż dawniejsi: mandaty ko-

sztują taniej. W r. 1807 gdy w Jorku ubiegali się o mandaty lord Milton i lord Lascelles, koszt wyborów obu wynosiły 4 miliony koron! W historii zakulisowej parlamentaryzmu angielskiego cyfra ta jednak była wyjątkową. W każdym razie istniał podówczas zwyczaj, że podczas kampanii wyborczej, lokale wyborcze bywały nieraz otwarte aż po sześć tygodni, a kandydaci sprowadzać musieli na koszt własny wyborców z najdalszych stron. W tak małym okręgu jak Northampton, kosztował mandat 700 tys. koron. Deputowanego hrabstwa Kent kosztował mandat 600 tys. kor. Z początkiem XIX. w., obliczano koszt „najtańszego“ mandatu na 400 tys. kor. Oczywiście nie było reguły bez wyjątku. Znajdowali się kandydaci, którzy przechodzili bez żadnych kosztów. Głośnym z nich był znany ze skąpstwa John Elves, który przyjął kandydaturę z okręgu Berks, pod warunkiem, że go nie kosztować nie będzie. Celu nie dopiął: za śniadanie z głównym agentem zapłacić musiał 2 kor. Z biegiem czasu ceny się zmieniły. Dziś nie dochodzą do sumy wyższej nad 50 tys. koron!

— **Podwyższenie żołdu żołnierzy.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza, że z dniem 1 grudnia wchodzi w życie, w myśl uchwał delegacyjnych, ustawa o podwyższeniu żołdu żołnierzy. Wedle nowego prawa żołd obliczany będzie wedle dwu stopni: wedle wyższego stopnia wymierza się żołd aspirantom oficerskim i urzędniczym stanu wojskowego, którzy w tym charakterze mają za sobą 3-letnią służbę, jakoteż dla dłużej pozostających w służbie podoficerów; wedle niższego stopnia pobierać będą wszyscy inni pełniący służbę w stanie żołnierskim.

Tak więc pobierać będą: aspiranci oficerscy i urzędnicy stanu żołnierskiego i sierżanci (feldfeblowie niższej kategorii 70, wyższej 90 h. dziennie, plutonowi niższej kategorii 48, wyższej 70 h., kaprale 36, względnie 40 h, gefrajtry 24 h., szeregowcy 16 h. Nadto przyczynek na śniadanie podwyższony będzie z 5 na 7 h. na dzień. Zasiłek (Handgeld) dla asentero-

wanych do konnej artylerii i furgonów wynosić ma odtąd 7 (dotąd 6) koron.

Podwyższone też zostaje służbowe rusznikarzy, podkuwaczy, profesjonalistów itd. Osoby stanu żołnierskiego w domach inwalidów otrzymują osobny dodatek do żołdu: feldfeblowie 20, plutonowi 18, kaprale 16, gefrajtry 10, żołnierze 6 h. (dziennie). Wiktuały i opał (Koch- und Heizservisgebühr) dla żonatych podoficerów wynosić będą odtąd, pierwsze 2 klg. dziennie, drugie 290 klg. na czas jednego miesiąca zimowego.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz. 4.80, kwartalnie 2.40) wyszedł z druku nr. 26 i zawiera: W sieci szpiegowskiej. Z kresów zachodnich. Skarby ducha polskiego. Z ziemi Chełmskiej. Tajemnice powodzenia w życiu. Walka domu z lawą. Pałace opium. Nasze ilustracje. Dla rozrywki. Łamigłówni. Arseniusz Lupin.

Dział powieściowy: Wrzos. Tułacz. Wspólnik garbarza.

Dział kobiecy: Hygiena dziecka. Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Miejsce pobytu. króla Jana III. Próżność. Powitanie wodza. Wśród wieczornej ciszy.

Odpowiedzi redakcyi.

Sz. p. L. Mulka w R. Żadaną ustawę i gazetki wysyłamy — I prosimy o rozszerzanie pism naszych. — Szanowna Czytelnia w Przeciszowie. W nrze. 47 „WP.“ nie pisano o „Czytelnii“ tylko o niektórych „radnych“. Nazwiska pisarzy tej wiadomości nie możemy podać, lecz z radością umieścimy wiadomość, że ci radni nie domagali się czwartej Koncesyi. Do Jaworzna. O nieszczęściu Jan Szolca umieścimy, lecz trzeba podać, jaki nieszczęśliwy wypadek go spotkał. —

Sz. Józef Byk w K. Posyłamy wedle życzenia — proszę pamiętać o obietnicy. Sz. p. Krystyna Cz. w Pos. z. Co będę mógł, uczynię ale ręczyć za skutek nie mogę. Sz. p. Karol Ungehaier w L. Dziękuję za pamięć życzliwość i zaufanie — lecz przepraszam, że sprawę poleconą w liście z 29 lut. nie mogę się zająć, bo jestem przeciwnikiem takich rzeczy. — Sz. Antoni Wojski na Węgrzech. Wysyłam — a proszę napisać coś o węgierskich stosunkach.

Wasze zdrowie

odzyskacie! Wasze osłabienie i bóle znikną. Wasze oczy, nerwy, mięśnie, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „ELSAFLUID“. Próbną tuzin 5 koron franko Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicz Elsaplac Nr. 18 Kroacya.



NA ZIMOWE WIECZORY

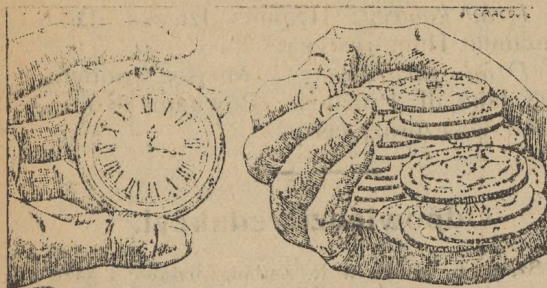


POLECAMY:

Żywoty Świętych ks. Łukaszkiewicza nowe powiększone wydanie — opr. — z przes. 5 K. 72 h. — **Wesołe chwile**, zbiór gier i zabaw towarzyskich. z przes. 2 kor. 55 hal. — **Kantyczka** największa, zbiór pieśni na Boże Narodzenie i na cały rok — niektóre z nutami z przes. 1 kor. 95 h. — **Kolędnik**, zbiór kolęd, pastorałek i t. d. z przes. 1 kor. 15 hla. — **Pieśniarz polski**, zbiór najulubieńszych pieśni światowych z nutami 2-ty z przes. 4 kor. 55 hal. — **Starosta weselny**, zbiór przemówień i pieśni weselnych — opr. z przes. 1 kor. 65 hal. — **Największy zbiór powinszowań** przy wszelkich okolicznościach całego roku, opr. z przes. 1 kor. 65 hal. — **Samouczek** polsko-angielski Reussnera z przes. 2 kor. 55 hal. — **Samouczek** rachunkowy przez Marchewskiego z przes. 4 kor. 45 hal. — **Sienkiewicz, Krzyżacy**, tanie wydanie zupełne opr. z prz. 4 kor 65 hal. — **Zaklęty dwór**, powieść Łozińskiego z przes. 1 kor. 95 hal. — **Wianek Maryi**, książka do nabożeństwa, zawierająca bardzo obfity zbiór nabożeństw i pieśni opr. w skórce z okuciem z przesyłką 3 korony 65 halerzy. —

Obszerne cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA & LANG**, księgarnia w Bialej (Galicja).



Czas i pieniądź

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „Saponem” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „Asan” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „Asan” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „Sapon” jak i „Asan” są pod gwarancją bieliźnie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prać mogą. Kto raz kupi „Saponu” i „Asanu” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.

Poszukuję ucznia do nauki kowalskiej z dobrego domu

5—1

Jan Kaskiewicz,

kowal **w Bielsku ul. Cesarska.**

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Desohenitz. Nr. 819 czeski las.

☛ Cennik darmo i opłatnie. ☛ 50—44

Nigdy nie zmienię!

40—34

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawatek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwufamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku

poleca środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy, jako to.

Aromatyczny ulepek roślinny przeciw chorobom piersiowym, chorobom krtani, kaszlowi, chrypcce. Flaszka po 1 K. i 2 K.

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulikcerwone. Flaszka kor. 2-40

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawiennika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmaga. Flaszka K 2.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, niewrażliwości skóry, miejscowym kurczom. Flaszka wtaz z dokładnem przepisem użycia kor. 1-50.

Maść i mydło na świerzb pewnie działające kor. 1-70.

Opatrunki, przyrządy chirurgiczne, wody mineralne i soli zdrojowe po cenach oryginalnych.



Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

👉 Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. 👈

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż ol ska” zaliczyła do bojkotu.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych**, oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.
Interesenci mile widziani w fabryce.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

JASEŁKA oratorium ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodij chorału kościelnego zestawili

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach. Wydanie piąte wyciąg fortepianowy z tekstem.

Cena w ozdobnej oprawie 6 K.
5—2 **Nakład i własność**

Księgarni Katolickiej

Dra. Władysława Miłkowskiego

w KRAKOWIE 9, plac Maryacki

Telefonu Nr. 1380.

Spółka koszykarska w Kobiernicach

p. KĘTY wyrabia i sprzedaje:

Kufry, walizy, kosze na bieliznę, meble precjane, bambusowe i rogożynowe po umiarkowanych cenach.

Popierajcie przemysł krajowy!

Adres: **Spółka koszykarska w Kobiernicach p. Kęty.**
3—2

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYŃIE koło Krosna Galicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Szirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ściérki, ręczniki
Kamgarny, cągłi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Każdy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadający się towar wymieniam.

W Kętach, przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem złożenia **po 4¹/₂%**,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum *Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.

Tanie czeskie pierze do pościeli!



5 klg.: nowe darte 9-60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem.

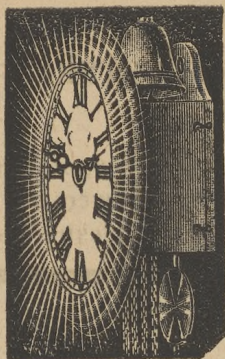
Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
12—9 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

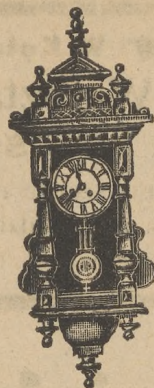
Do sprzedania w Komerowicach (na obszarach)

nowy podmurowany, dachówką cementową kryty,
o 4 stancyach, piwnica, strych pod domem, stajnia,
około domu 3 i pół morga pola. — Wiadomość:

Jan Kózka Nr. 219. Komerowice
p. Biała.



Każdy zegarek
8 dni na próbę.



Budzik wieżowy z werkiem bijącym

najlepszy, z 3 ciężarkami wybija pół i
całe godziny, budzi głośnem dzwonkiem,
cyferblat szklany w pięknie opoliturowa-
nej okładce, średnica 30 cm. . . K 6.—
z tarczą świecącą 6.50
8 dni idący 6.—

Jeżeli się coś niepodoba wymieniam o ile nie jest uszkodzone w przeciągu
8 dni, albo zwracam pieniądze z powrotem. Daję 3 letnią gwarancję na piśmie.
Wysyłam za zaliczką. Pierwszy i największy skład zegarów

Max Böhnel, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27/21.

Żądajcie mój wielki cennik na przeszło 5000 przedmiotów, który każdemu
wysyłam darmo i franko.

Najnowszy zegar wahałdowy z mu-
zyką, werkiem bijącym, budzikiem
i graniem w wspaniałej prawdziwej
skrzyni orzechowej 75 cm. wysoki, wy-
bija pół i całe godziny, wygrywa naj-
piękniejsze kawałki muzyczne w dowol-
nej godzinie K 14.—
Taki sam bez muzyki lecz za głośnym
głosem wieżowym K 10.—

Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płas-
skich maszynach do plecienia. Każdemu bez
wyjątku, na wiek, pleć lub oddalenie nie są
przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor.
— i więcej w miarę udoskonalenia. Pisem-
nych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsię-
biorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowską 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korozynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie
gratis.

Wydawca i Red. nacz. ks. Stojałowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarza p. t. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.